Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 20.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 200 mk. Pojedyńczy numer 20 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 15 stycznia 1922 r. № 3.

Jestem dłużnikiem...

I Grekom i nie-Grekom, mądrym i niemądrym jestem dłużnikiem.
List św. ap. Pawła do Rzym. 1, 14.

Różne panują stosunki między ludźmi.

Oto jedni patrzą na swych bliźnich oczami policjanta. Wszędzie węszą złą wolę, intrygę, złość, przestępstwo. Jest w nich jakieś wrodzone niedowierzanie, brak zaufania do wszystkiego i do wszystkich. Każdemu w jego czynach gotowi są przypisać złe pobudki, niskie cele, niegodziwe myśli. Po większej części są to ludzie, którzy przeszli przez ciężką szkołę doświadczeń życiowych: za miłość — zdradę, za trudy i znoje—niewdzięczność czarna była ich nagrodą. I od tej pory odsunęli się w cień życia codziennego i wszędzie w tem życiu widzą tylko cienie.

Inni znowu bywaią, co, jako wierzyciele, spotykają każdego pytaniem: „Cóż on mi jest winien?" Pretensje ich są duże i liczne. Żądają dla siebie poważania, zaufania, względów, przyjaźni, sympatji, cierpliwości i pobłażania. Stawiają innym różne wymogi i przykazania, których dla siebie uznać nie chcą. Lecz to nie są indywidua miłe, i nie zaliczamy ich do przyjemnych towarzyszy ziemskiej pielgrzymki naszej. Każdy ich unika, nie znosi ich, trzyma się, jak może, od nich zdaleka.

A jak patrzał Jezus na otaczających o Gludzi?

On dobrze wiedział, co w sercach ludzi tkwi i czego od nich spodziewać się można. Nic nie było przed Nim zakryte: ani szatańska głębia duszy Judasza, ani strach przed ludźmi w Piotrze, ani chwiejność i niewdzięczność ludu prostego. Patrzył On na świat jak Wszechwiedzący, a jednak z dziecinną prostotą. Dowierzał ludziom, nie wątpił w dobre strony ich serca i charakteru i ta wiara była siłą cudowną do dobrego dla całego otoczenia Jezusa. A któż kiedykolwiek miał tak wielkie zadanie i tak szeroko je pojmował, jak Jezus, a pomimo to szedł do ludzi, jako dawca dobrych darów, nie żądając nic wzamian? „Nie przyszedłem, aby mnie służono, lecz abym ja służył". — W tym duchu mówił i czynił także apostoł Paweł: „I Grekom i nie-Grekom i mądrym i niemądrym jestem dłużnikiem".

Miłość Boża ogarniała go i niosła na falach życia, jak morze żeglarza unosi. Ta miłość, jako łaska odpuszczenia i miłosierdzie była dlań błogosławieństwem. Ta miłość przepełniała jego serce i spływała na innych. Z tego powodu czuł się dłużnikiem innych dla miłości Bożej i dla Jezusa Chrystusa.

I dlatego stał się największym „łowcą ludzi", który więcej pracował, aniżeli inni.

Bowiem trudno przeciwstawiać się wielkiej miłości.

Nie przez tych, co czarno patrzą na świat, pogrążeni w rozczarowanie i pesymizm, nie przez napuszonych mentorów i nadętych nauczycieli faryzeuszów, ale przez tych, co o sobie zapomnieć potrafią, umieją krzyż swój wziąć na się i z pochodnią miłości—służyć wszystkim w imię Jezusa, spłacając jakby dług obowiązku sumienia.

Naucz się przeto codziennie powtarzać: „Jestem dłużnikiem".

„Potęga" papiestwa.

II.

Nie chcemy przeczyć i taić, że były czasy kiedy papiestwo było do pewnego stopnia potęgą. Ale to było bardzo dawno. Pierwszym biskupem rzymskim, który utwierdził papiestwo i był jego pierwszym przedstawicielem, pełnym powagi i godności — był Leon I, zwany Wielkim (440 — 461). On to swem mądrem postępowaniem z wodzem hunnów Atyllą i wandalów—Gejzerychem, ocalił Rzym od okrucieństw i zniszczenia.

Inny znowu papież—Grzegorz I (590—604), również Wielkim zwany—starał się podnieść znaczenie kościoła dla całego świata. Choć pierwszy utwierdził świecką władzę papiestwa—to jednak również pierwszy zaczął się nazywać; „servus servorum Dei" — sługą sług Bożych.

Owe czasy, kiedy za panowania tych biskupów rzymskich szerzyła się myśl chrześcijańska w najbardziej oddalonych od centrum życia kulturalnego—półdzikich zakątkach Europy, potęga papiestwa była niemała. Ale wkrótce potem dążności do opanowania świata i do ujęcia władzy świeckiej w swe ręce zaprzątnęły głowy tych papieży następców, kościół i religija chrystusowa stały się tylko przyzwyczajeniem, a nawet środkiem do celów i wygód doczesnych, do stanu duchownego zakradły się gorszące obyczaje, handel urzędami, życie rozpustne, aż papież Grzegorz VII (1073—1085), musiał zaprowadzić celibat.

Następuje okres średniowiecza, o którym wspominać nie trzeba. Zbawienną reakcją nadużyć tego czasu—była nauka głośnych reformatorów XV i XVI w.

Papiestwo, zajęte wojnami o rozszerzenie granic swego państwa, polityką, sztuką, wyuzdanemi uciechami cielesnemi—zapomina o swem powołaniu zupełnie. Potęga Rzymu, jako stolicy chrześcijaństwa, zanika całkowicie, znaczenie papieża upada. Nie pomógł ani sobór Trydencki (1545—1563) ani jezuici. Owszem, pod koniec wieku XVIII zakon ten za działalność szkodliwą zostaje przez Klemensa XIV rozwiązany.—Mówiono o tym papieży po śmierci, że został otruty przez swych przeciwników—jezuitów. Następca jego, Pius VI, wzięty do niewoli przez Napoleona I, umarł na wygnaniu we Francji, a wybrany po nim Pius VII mógł sprawować swą władzę w Rzymie tylko dzięki opiece protestanckiej Anglji, prawosławnej Rosji, mahometańskiej Turcji i katolickiej Austrji, które się sprzymierzyły przeciwko Napoleonowi.

Nie przydały nic do powagi i potęgi papiestwa sobory watykańskie w latach 1854 i 1869 — 1870, na których uchwalono dwa dogmaty kościoła rzymsko-katolickiego: o niepokalanem poczęciu Marji Panny i o *nieomylności papieża.*

Papiestwo upadło zupełnie. Walki o władzę świecką nad państwem kościelnem skończyły się całkowitem niepowodzeniem, a dogmat o nieomylności papieża—spowodował rozłam w episkopacie rzymskim.

Ratował, jak mógł, sytuację Leon XIII (1878—1902), lecz nic zaradzić nie mógł i już za jego następcy—Piusa X następuje we Francji w r. 1904 rozdział kościoła od państwa.

Wojna ostatnia, zdawało się, wróżyła przyszłość dla kościoła rzymskiego. Bowiem początkowa wygrana była po stronie ultra-katolickiej Austrji i nawpół protestanckich, ale i nawpół katolickich Niemiec, gdzie silne centrum katolickie rządziło w parlamencie berlińskim. Odezwało się to echem i u nas, kiedy jednym z trzech regentów mianowano głowę kościoła rzymskiego w Polsce, ks. arcybiskupa Kakowskiego. Nie było i to też zbyt wielkiem zwycięstwem. Wiemy, czem się skończyło, a historja oceni te wypadki naszych dziejów należycie dopiero w przyszłości.

Po wielu niepowodzeniach w polityce czasu wojny—papiestwo w dobie obecnej zwraca swą uwagę i wytęża siły w różne strony, by zdobyć nowe wpływy. — Zachód Europy nic nowego nie przyniesie, przeto mówi się o misji na wschodzie, w Rosji. Biskupi polscy, wraz z ojcami jezuitami mają być użyci do tego, jako narzędzie watykanu, zaś koszta wszystkie oraz ewentualne straty pokryje naturalnie — ta Polska, która już nieraz pokutowała za błędną politykę watykanu na wschodzie. Ale zdrowy instynkt w Polsce czuwa i zaczynają się odzywać przeciwko temu energiczne głosy protestu nawet ze sfer całkiem, jeżeli nie klerykalnych, to napewno ultra-katolickich. Misje nawracania prawosławnych Rosjan na katolicyzm za pomocą Polski nazwał nawet „Kurjer Warszawski" „polityką nie dla Polski". A więc dla kogóż?—No, „ad maiorem gloriam papae". A więc, jeżeli głosy opinji, oburzonej z tego powodu, odezwą się w czasie właściwym, to i w tym kierunku „potęga" watykanu sukcesu nie odniesie.

Prosimy o rychłe uregulowanie prenumeraty.

Z życia młodzieży.

Dnia 28 grudnia r. z. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie urządziło „Gwiazdkę" dla sierot, znajdujących się w zakładzie przy ul. Żytniej. Na godz. 5-tą pp. zebrało się przeszło 70 sierot, dziewcząt i chłopców, w sali konfirmacyjnej.

Sala ładnie udekorowana, choinka, sięgająca do samego prawie sufitu, pięknie ubrana i płonąca dziesiątkami świec, wywołały szczerą radość sierotek. Kolendą „Dziateczki, dziateczki" odśpiewaną przez sierotki, rozpoczęła się uroczystość „Gwiazdki". Po śpiewie sieroty kolejno popisywały się deklamacją, tańcami figurowymi oraz monologami przed licznie zgromadzonymi członkami Towarzystwa, oraz zaproszonymi gośćmi. Następnie ks. pastor Loth, prezes Tow. Pol. Młodzieży Ewangelickiej, w serdecznych słowach przemówił do zebranych pod choinką dzieci, życząc im by wyrośli na dobrych i pożytecznych ludzi, aby Towarzystwo Polsk. Mł. Ew. w którem dzisiaj znajdują się, jako goście, mogło ich przyjąć w poczet swoich członków. Po przemówieniu ks. pastora Lotha dzieci otrzymały podwieczorek, potem członkowie Towarzystwa bawili się wraz z dziećmi w różne gry. Miło więc i szybko schodził czas w kółku gościnnych członków Towarzystwa.

Na zakończenie uroczystości podniesiono kurtynę sceny, gdzie na tle lasu stał stół pełen podarków. Przed rozdaniem podarunków przemówił do dzieci p. Stefan Mietke, nawołując by szanowały to, co ze szczerego serca od swoich starszych współbraci—młodzieży ewangelickiej otrzymały—zaś zgromadzonym gościom i członkom Towarzystwa dziękował w serdecznych słowach za okazaną współpracę, oraz za poparcie materjalne przy urządzeniu „Gwiazdki". Rozdanie podarunków zakończyło tę sympatyczną uroczystość. Dzieci zaś z rozradowanemi twarzyczkami opuszczały gościnne podwoje Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. *St. M.*

Polska Y. M. C. A.

Amerykański związek młodzieży chrześcijańskiej, znany szeroko w Polsce ze swej chlubnej działalności w czasie blizko trzech lat na polu pomocy dla żołnierza oraz pracy kulturalnej, rozpoczyna nowy okres w swem życiu w naszym kraju. Praca popularnej już

Wykład religji i w związku z tem czytanie biblji.

Przemówienie ks. Machlejda
na zjeździe młodzieży ewangelickiej w Warszawie.

III.

Szanowni zgromadzeni! Rozwiązanie jest niezwykle proste. Sprawa religji—to sprawa stosunku do Boga, do Jezusa Chrystusa i Jego słowa i od tego powinien nauczyciel zacząć. W sprawie religji i jej wykładu jest niezwykle łatwe stanowisko nauczyciela, kiedy pozwoli wykładać komu innemu, a sam będzie trzymał pochodnię światła, kiedy pozwoli mówić temu Mistrzowi pedagogów, którego sami żydzi Rabbi zwali, tak, jak tylko On potrafi mówić. Potrzeba zatem usunąć z wykładu te rzeczy w Piśmie Św., szczególnie w Starym Testam., które mają podkład niby to naukowy, a dać mówić Zbawicielowi.

Czyż może być coś cudniejszego, coś, coby więcej działało na serce człowieka i jego ducha, jak to słowo ewangeliczne? Czyż można porównać cośkolwiek na świecie z tych wszystkich prawd, które słyszymy codzień, z tem ujęciem najważniejszych spraw, jakie nam dają ewangelje? Dlatego nic dziwnego, że nie myślę się powoływać na teologów, bo ostatecznie są kategorje ludzi, którzy pomimo najlepszej woli i chęci mogą rzecz stronniczo ujmować, to jest tak, jak ich po temu skłania całe ich wychowanie. Ja się powołuję na słowo największego mędrca, jakiego znają dzieje nowoczesne, na Emanuela Kanta, który powiada: „Wszystko cokolwiek w życiu czytałem, wszystkie księgi jakie poznałem, nie dały mi tej pociechy, co jedno krótkie słowo 23 go Psalmu w 4 wierszu, gdzie stoi: „Choćbym też chodził w dolinie śmierci, nie będę się bał złego, boś Ty jest ze mną, Twoja laska i Twój kij to jest, co mnie cieszy". A inny człowiek, przyrodnik naszych czasów, Humboldt powiada: „Wszystko cokolwiek na ziemi czytałem, nie da się porównać z tem jednem źródłem niewyczerpanem i głębokiem, jakie stanowią ewangelje"

Proszę sobie na chwilę wyobrazić, że z tych ewangelji występuje ten wielki nauczyciel, że wychodzi sam Chrystus. Ten, który powiada: „Dopuście dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im, bo tych jest Królestwo Niebieskie".

Nauczyciel religji jest przewodnikiem tylko w wyborze treści i tam gdzie ją trzeba wyjaśniać, wyjaśniać ją powinien nie ze swego ducha, ale z ducha Tego, którym jest Chrystus. Czy można przyrównać jakąkolwiek naukę lub źródło wiedzy do tych źródeł, które dają ewangelje? Oczywiście, że trzeba wówczas bezwarunkowo dać uczniowi do ręki całe Pismo Św., przedewszystkiem Nowy Testament. Oczywiście, że nie wszystko trzeba czytać i nie byle jak. Tu trzeba bezwarunkowo, by nauczyciel był przewodnikiem młodzieży, by wybierał odpowiednie dla rozwoju człowieka rzeczy i w ten sposób kształcił serce, pogłębiał myśl i budował uczucia religijne, nieśmiertelne, czyste, jasne, właśnie pod wpływem słowa Chrystusowego. Że ta sprawa nie była tak jasna i prosta przez wiele stuleci—jest do-

instytucji czerwonego trójkąta z inicjałami Y. M. C. A., od których żołnierstwo polskie, co tyle dobrych chwil amerykańskiej instytucji zawdzięcza, przezwało ją „ciocią Imcią", ma być utrwalona—na stałe.

Humanitarna pomoc wielu instytucji z za Oceanu, rozwinięta w czasie wojny i głodu w Polsce, zbliża się ku końcowi, kierownictwo jednak Stowarzyszenia Y. M. C. A., które posiada oddziały swe w wielu krajach, szerząc działalność kulturalno-oświatową w duchu prawdziwych ideałów chrześcijańskich, pragnie, aby tyczyła się dalej i stale przy udziale społeczeństwa polskiego.

Utworzono w tym celu radę krajową „polskiej Y. M. C. A.".

Dla ześrodkowania swej akcji zdołano zdobyć w Warszawie gmach odpowiedni przy ul. Okólnik № 9. Wykończono go i urządzono sumptem kilkunastu miljonów marek i dzięki temu pozyskano pomieszczenie wspaniałe.

W niedzielę, d. 8.I r. b. nastąpiło uroczyste publiczne otwarcie tego gmachu w licznem gronie osób zaproszonych, wśród których prócz członków rady krajowej, byli zaproszeni z wyższych sfer goście i przedstawiciele instytucji pokrewnych.

Do zebranych gości w sali zebrań przemówił między innymi po angielsku dyrektor jeneralny, A. G. Taylor, mówiąc o idei przewodniej Stow. Y. M. C. A. i wyrażając radość, iż instytucja ta będzie się stale rozwijała w Polsce na pożytek kraju. W zakończeniu wniósł p. Taylor po polsku okrzyk „Niech żyje Polska", poczem orkiestra wykonała polski hymn narodowy.

Zaproszono następnie gości do zwiedzenia gmachu, w którym mieszczą się szkoły różnych zawodów.

Gmach ten będzie również służył dla różnych pokrewnych organizacji młodzieży, które nie posiadają własnych lokali.

Pisma nadesłane.

Nowe życie, ilustrowane pismo tygodniowe dla wszystkich, wychodzi w Grodnie.—Redaktor i wydawca ks. Sawoniewski, ten sam, który w Nr. 40 tegoż pisma w r. 1920 pisał, że należy odpierać wroga wewnętrznego,—mianowicie „spoganiałego w luterstwie Niemca".

Nie wiemy, czy ks. Sawoniewski jest dzisiaj odmiennego przekonania, co do luterstwa, niż wówczas, gdyż zaszczycając nas swem pismem, chyba wiedział, że nasze pismo acz polskie, stoi na gruncie wyraźnie luterskim.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Nowe porządki w kościele warszawskim. Na skutek wielokrotnie wyrażonych życzeń oraz celem uniknięcia nieprzyjemnego wrażenia, jakie wywierają niektóre porządki w kościele naszym praktykowane, Prezes Kol. Kośc. w porozumieniu z ks. ks. pastorami zarządził następujące zmiany.

1. Tace na okalającej prezbiterjum balustradzie, na które parafjanie, odchodząc od ołtarza, składali ofiarę komunijną, zostają usunięte. Ofiarę na *Kościół* (boć za Komunję św. się nie płaci) zborownicy mogą składać na ręce ks. pastora w zakrystji przed nabożeństwem, czy też po nabożeństwie, lub na tace w przedsionkach kościelnych. Będzie to wtedy najczęściej rzeczywiście dar na Kościół, a nie kilkudziesięcio-markowa „zapłata" za Komunję św. Zwyczaj składania w związku z przystąpieniem do Komunji św. ofiar na cele kościelne, zwyczaj piękny i słuszny, istnieje już oddawna w wielu zborach prowincjonalnych. Oby się i u nas chciał przyjąć!

2. Zbieranie ofiar przy wyjściu z Kościoła przez różne osoby i instytucje zborowe jednej i tej samej niedzieli do całego szeregu najrozmaitszych puszek, ku niemiłemu zdziwieniu i oszołomieniu opuszczających świątynię, zostaje skasowane. Odtąd w każdą niedzielę będzie zbierana kolekta na jeden tylko cel i wyłącznie przy stolikach w przedsionkach kość. Przeznaczenie kolekty będzie oznaczone przez widoczne napisy przy tacach. Zebrane pieniądze zostaną złożone w specjalnej szafie, a następnego dnia przez 2-ch delegatów odnośnej instytucji policzone i wpłacone do kasy parafjalnej.

3. Przy tej okazji kieruje się do szan. zborowników prośbę, aby w kościele zechcieli przestrzegać pewnych reguł i innych do tego przynaglać, a mianowicie.

a) podczas liturgji i kazania wchodzenie do ławek nie powinno się odbywać, gdyż narusza to ciszę i spokój;

b) kto nie może pozostać w kościele na czas udzielania Sakramentu św., powinien wyjść przed rozwodem tego to, iż już w XVIII w. pod wpływem encyklopedystów usunięto w wielu krajach wykład religji ze szkoły, a są nawet historycy, którzy mówią, że to jest wielki punkt zaszczytu dla Polski, iż ona w czasie władania Komisji Edukacyjnej pod koniec XVIII w. usunęła też religję ze szkoły. W szkole zamiast religji wykładano jakąś ogólną moralność ludzką. Można sobie wyobrazić jak musiały wyglądać te wykłady i jakie były ich rezultaty, kiedy zamiast prowadzić człowieka do źródła rzeczywistego, daje mu się cześć ludzką wiedzę. Gdybyśmy tą drogą chcieli pójść tobyśmy się przyczynili wprost do pogrążenia kształcącej się młodzieży, a więc i przyszłej ludzkości. W wielu krajach niema jeszcze do dziś dnia religji w szkołach.

Wśród społeczeństw ewangelickich sprawa ta stoi zupełnie inaczej. Tam wykład religji zawsze jest sprawą pierwszej wagi. Istotnie, szanowni zgromadzeni, to był jeden z powodów boju, jaki walczyli ci, którzy przyszli w nowem opowiadaniu dawać słowo Chrystusa. Wszakżeż to były pobudki do reformacji, to była walka o czytanie Pisma Ś. Właśnie czytanie Pisma Św. i słuchanie go bezpośrednio stanowi jeden z najważniejszych momentów rozwoju ewangelicyzmu na świecie i nie dlaczego innego my się ewangelikami nazywamy: bo właśnie na ewagelji mamy oprzeć życie nasze, przeświadczenia, przekonania i możliwość naszą. Szanowni zgromadzeni, to, co powiedziałem tutaj o szkole, wystarcza by zrozumieć stanowisko nasze względem religji w szkołach.

Jest jeszcze inna sprawa, szerszej natury: czytanie naogół Pisma Św. My szczycimy się nadzwyczajną oświatą wewnętrzną. Ja nie myślę nikogo z szanownego zgromadzenia obrażać, ale twierdzę, że pomimo iż oświecone narody wykazują ⅓ ludzi nieumiejących czytać — jest prawdopobnie nie więcej nad 10 do 15% takich, którzy czytać umieją. Bo jakakolwiek jest opinja i zdanie ludzi o tem, że my jesteśmy wykształceni, to czytać umie rzadko kto z czytających. Ta sprzeczność w powiedzeniu polega na tem, iż czytanie jest także wielką sztuką.—Co znaczy czytać? Oczywiście, posiąść wprawę zewnętrzną—to nic nie jest. Czytać—to znaczy przedewszystkiem wejść w wewnętrzny stosunek z autorem, wejść w jego ducha. Pod tym względem lektura częstokroć jest szkodliwa. Ludzie bardzo wiele czytają i umieją, ale rzeczy które czytają i umieją są przeważnie zewnętrznie przyjętemi i dla tego to w polskim języku aż 3 są określenia, jako stopnie do tego, by właściwie zrozumieć pojęcie, co jest czytanie. Mówimy o ludziach oświeconych, to jest takich, którzy mają pewną systematyczną wiedzę i w tej wiedzy grunt głęboki, rozumieją rzecz i istotę sprawy bardzo dobrze, tak dobrze, jak rozumieją tylko najlepiej wykształceni umysłowo ludzie. Następnie mówi się o ludziach wykształconych, to jest takich, którzy mają w wiedzy swojej pewien systemat. W końcu mówi się o ludziach oczytanych, których jest na świecie bardzo wiele. Ale ludzi, którzyby wewnętrznie wobec rzeczy czytanej rzeczywiście głębokie zajęli stanowisko, którzyby się w zupełności zespolili z treścią utworu, z myślą autora, jest bardzo mało. (D. c. n.).

poczęciem ceremonji, gdyż szmery i stuki podczas udzielania Sakramentu muszą obrażać uczucia religijne każdego wierzącego.

KAROLEW, *powiat Grójecki.*

Po długich staraniach i zabiegach odbudowano w dużej mierze przez wojnę spalony kościołek ewangelicki. Koszty odbudowy wyniosły z górą miljon marek. Konsystorz Warszawski udzielił na ten cel zapomogi 100,000 mk. oraz zwrotnej pięcioprocentowej pożyczki 200,000 mk. zaś ks. superintendent Angerstein z ofiar amerykańskich — wyznaczył zapomogę w wysokości 30,000 mk. — Parafjanie, których liczba wynosi około 800 dusz, zebrali po 500 mk. z morga, co stanowi około 500,000, i prócz tego po 1,000 mk. od każdej rodziny,— co wyniosło około 100,000 mk. Brak jeszcze około 250,000 mk. na pomalowanie ram okiennych, drzwi i balustrady, oszklenie okien i ogólne wykończenie. Parafjanie są ofiarami poniekąd wyczerpani, tembardziej, że będą musieli płacić wkrótce daninę. Ziemia w tych okolicach nie należy do bardzo urodzajnych. Nikt przytem jeszcze nie odbudował należycie zniszczonego przez wojnę gospodarstwa. Wobec tego postanowili oni na ogólnem zebraniu zwrócić się do ks. Superintendenta Generalnego z prośbą o udzielenie im zapomogi lub zwrotnej pożyczki, aby jeszcze tej zimy można było roboty wykończyć. W przeciwnym razie—zakradnie się wilgoć w ciągu zimy i mury mogą ulec zepsuciu — Ks. Superitendent Generalny przyobiecał udzielić tymczasem pożyczki w wysokości 100,000 mk., a zatem najniezbędniejsze roboty będą wykonane.

Parafjanie tutejsi znajdują się jednak w niemałym kłopocie. Wystawili bowiem swoim kosztem szkołę i kościół na gruncie nie kościelnym, lecz szkolnym, będącym własnością gminy politycznej. Obecnie, nie bacząc na to, ściągane są z nich podatki na opłatę za komorne wynajętych lokali szkolnych w innych wioskach tejże gminy. W ten sposób ponoszą oni podwójny ciężar: własnym kosztem wybudowali dla siebie szkołę i za innych płacą komorne, a to dzięki opieszałości władz szkolnych w budowaniu własnych gmachów.

Ostatnie ogólne zebranie parafjalne uchwaliło podnieść składki kościelne: 40 mk. z morga nadto 100 mk. od każdej rodziny. Odpowiednio będą również podwyższone pensje ks. pastora, kantora i zakrystjana.

ŻYRARDÓW.

Wybory pastora, wyznaczone na dzień 15 stycznia nie dojdą do skutku, gdyż ks. Krenz, jedyny kandydat, uproszony przez swą parafję nieszawską, cofnął swą kandydaturę. Fakt ten przykry starają się wykorzystać pewne nieodpowiedzialne osoby, szerząc zamęt i powiększając rozgoryczenie wśród parafjan.

Z kościoła na Śląsku Cieszyńskim.

BIELSK.

Ks. D-r Artur Schmidt, dotychczasowy konsenior (vice-superintendent) kościoła Ew. Augsb. na Śląsku Cieszyńskim zrzekł się swego urzędu.

NAWSIE.

Na dzień 6.I wyznaczona została instalacja nowoobranego dusz pasterza, ks. Karola Krzywonia b. wikarjusza i następcy nieodżałowanego seniora ś. p. ks. Franciszka Michejdy. — Opis uroczystości podamy później.

SKOCZÓW.

Tutejsze prezbiterstwo (kolegjum kościelne) postanowiło uregulować płacę pastora w ten sposób, że wyznaczyło mu stałej pensji 20,000 mk. miesięcznie, wszystkie dochody za czynności, a prócz tego 30 hektolitrów żyta, 16 hektol. owsa, 30 centnarów słomy i 15 centn. siana.

CIESZYN.

Nowoobrany Senior Kościoła E. A. na Śląsku Cieszyńskim, ks. Karol Kulisz wydał orędzie do zborów ew. augsb. na Śląsku w Polsce.—O ile nam miejsce pozwoli—przytoczymy to orędzie w piśmie naszem dosłownie.

Porządek nabożeństw.

Dnia 13.I o g. 9 z rana — Komunja św. w jęz. niemieckim.

Dnia 14.I w niedzielę po Epifonji o g. 9 z rana—nab. w jęz. niemieckim ks. Michelis, o g. 11 z rana—nab. w jęz. polskiem ks. Riger.

Od 1/I r. b. do 8/I r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

Dnia 7 b. m. w kościele Warszawskim ks. Gloeh pobłogosławił związek małżeński p. inżyniera Ottona Hugona Nagla, asystenta Politechniki i szkoły im. Wawelberga i Rotwanda z panną Konstancją Struk.

Aleksander Jan Otto z p. Lucją Klarą Otto z domu Barth.

Karol Piltz z p. Magdaleną Anną Dittrich.

Od 1/I do 8 I r. b. zmarły następujące osoby:

Reinhold Heisler l. 25. Adolf Otto Grezinger l. 5. Jan Will l. 80. Klara Schmidt l. 73. Dnia 5 b. m. zmarła w naszem mieście ś. p. Emilja z Herbstów Littererowa w wieku lat 79. Jan Józef Schwartz l. 62.

Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.